Rok I. Lwów, wtorek 5. marca 1907. Nr. 41.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

U nas i na świecie.

Od tygodnia już toczą się w Wiedniu

rokowania ugodowe,

między rządem austryackim a węgierskim. Prezes gabinetu węgierskiego Dr. Wekerle przedłożył bardzo niekorzystne warunki tej ugody dla Austryi, wskutek czego spiętrzyły się trudności co do pomyślnego załatwienia sprawy.

Naturalnie, że wszystko to, co się mówi i pisze na temat ugody, polega tylko na dziennikarskich kombinacyach, gdyż kierownicy spraw ugodowych

zobowiązali się do przestrzegania najściślejszej tajemnicy.

Nie przeszkadza to jednak pewnym kołom właśnie z powodu trudności ugodowych, intrygować przeciwko gabinetowi br. Becka.

Wysuwa już nawet osobistość pewną, która podjęłaby się w razie niekorzystnie dla Austryi zawartej ugody zatwierdzić ją

na podstawie §. 14.

Nie trudno odgadnąć, kto jest tą osobistością. Bo czyż to nie dr. Körber, był owym sławnym mężem stalowym z gutaperki, który tak znakomicie naginać umiał do wszystkiego §. 14.?

Dr. Körber jednak pozostawił tak niemiłą, a nawet tak wstrętną po sobie pamięć, że chyba gabinet jego spotkałby się z nieugiętą opozycyą, wszystkich reprezentantów słowiańskich, z wyjątkiem naturalnie Rusinów, dla których §. 14 w rękach dra Körbera w zastosowaniu do narodu ruskiego w Galicyi, świecił by nadzieją zdobycia rozmaitych koncesyj.

Miejszość partyi socyalno-demokratycznej w przyszłej Dumie wypracować miała projekt następującej taktyki: praca w Dumie — powinna być nie tylko agitacyjną, ale i twórczą; stosunek partyi do innych stronnictw formułuje się w zdaniu:

opozycya przeciw rządowi i reakcyi

i dobijanie się przejścia władzy wykonawczej w ręce odpowiedzialnego przed Dumą ministeryum, złożonego z członków większości.

Obok sprawy ugrupowania się stronnictw w Dumie — i ich stanowiska wobec rządu — obok górującej wszędzie myśli i troski o przyszłych losach

konstytucyi rosyjskiej,

coraz częściej przedzierają się obecnie do wiadomości publicznej — skandaliczne

echa wojenne.

Oto i teraz donoszą, że generałowie Kaulbars, Grippenberg, Bilderling i Rennenkampf wezwali na pojedynek generała Kuropatkina za to, że w dziele swojem o wojnie z Japonią nazwał ich nieukami i żołnierzami lekceważącymi subordynacyą i obowiązki.

Czy jednak władze wyższe pozwolą na pojedynek, jest wielkie pytanie; — bo bądź co bądź — pojedynek taki musiałby wpłynąć demoralizująco na armię i tak już dość zdemoralizowaną.

Socyalistom usuwa się grunt pod nogami, nie tylko w najbliższem naszem otoczeniu — ale także i między wyspiarzami.

Z powodu odbyć się mających wyborów

do londyńskiej Rady hrabstwa,

stoczyły ze sobą formalną walkę dwie partye. Jedną tworzyły delegacye najrozmaitszych stowarzyszeń średnich i niższych warstw Londynu, chcących protestować przeciwko rozrzutnej, lekkomyślnej i zbrodniczej gospodarce Rady hrabstwa Londynu, w której większość jest socyalistyczna, drugą zaś stanowiły kluby socyalistyczne z zaułków miasta, które chciały protestującą demonstracyę rozbić i na swój sposób następnie sytuacyę wyzyskać.

Protestująca partya zebrała się na jednym ze skwerów pod kolumną — i rozpoczęła obrady. W liczbie 18.000 ludzi napadli na nią socyaliści i zaczęła się teraz walka aż do krwi rozlewu, która skończyła się

pogromem napastników,

bo ich ze znacznemi stratami odparto aż poza most Westminsterski.

Śmierć konduktora Gargulińskiego.



Na pobojowisku pozostało mnóstwo rannych, których policya musiała usunąć a następnie zezwoliła przerwany meting odbyć protestującym w spokoju.

Jak wypadły wybory do Rady hrabstwa Londynu, które miały się odbyć w sobotę, dotąd nie doszły nas wiadomości, cały jednak Londyn był ciekawy wyboru; wnosząc zaś z wyniku wojny przedwyborczej nie powinien być i wybór

pomyślny dla socyalistów.

ST. BRANDOWSKI.

Pan Damazy u ministra.

Szkic obyczajowy.

(Ciąg dalszy).

To mówiąc, podał mu pan Damazy nową, zieloną pięcioguldenówkę. Listonosz schylił się aż do ziemi, jedną i drugą paczką listów, które w rękach trzymał, ścisnął banknot, odstąpił kilka kroków i znowu złożył głęboki ukłon.

Ale z tłumu na widok tej iście azyatyckiej hojności wydobył się głośny szmer podziwu i uwielbienia.

— Hoch soll er leben! dreimal hoch! — ryknął aż do łez poruszony rzeźnik.

— Hoch! hooch! hoooch! — wrzeszczały tłumy, tupiąc nogami i wyrzucając czapki do góry.

Pan Damazy zdjął także swoją sobolową czapkę, a podnosząc ją do góry zawołał:

— Dziękuję Szanownemu Państwu za siurpryzę i pozwalam sobie wznieść okrzyk: Niech żyje Polska! Vivat!!!

— Vivaaat! Hooooh! — zawtórowały tłumy i przeciągły frenetyczny wrzask, pomięszany z dzikiem wyciem pauprów, rozdarł powietrze.

Pan Damazy zawinął jeszcze kilka razy czapką, skłonił się majestatycznie i ruszył dalej wśród ogólnego zapału swoich wielbicieli.

Ale te trudy i fatyga, na jakie mniej więcej każda koronowana głowa jest narażoną, nadwerężyły nieco pana Damazego, który dopiero teraz z przerażeniem sobie przypomniał, że jeszcze od rana śniadania nie jadł. Postanowił zatem wnijść do pierwszej restauracyi, jaka mu się na Ringstrasse nawinie, i tam po tylu trudach i owacyach pożywnem uraczyć się śniadaniem. Nie potrzebował daleko iść, gdy ujrzał piękne lustrowe szyby, po za któremi wspaniale urządzone salony kazały się domyślać, że tu za odpowiednie pieniądze ciało jadłem i napojem pokrzepić można. Jak zawsze wszedł tam pan Damazy pełen fantazyi, ciągnąc za sobą Maćka i opierającego się nieco Gacka. Tłumy zostały naturalnie na ulicy, grupując się koło drzwi i wspaniałych okien.

W sali jadalnej, do której weszli nasi bohaterowie, było może ze dwadzieścia osób, panów i dam, którzy w grupach po dwie i po trzy osoby przy niewielkich, elegancko nakrytych stołach siedzieli. Rozumie się, że wejście tej ciekawej trójki wszystkich poruszyło, a głównie wprawiło w ruch kelnerów, którzy w panu Damazym jakiejś nadzwyczajnej osoby się domyślali. Najstarszy kelner widząc gromadzące się przed lokalem tłumy, wyszedł na ulicę i spytał, co to zbiegowisko ma znaczyć. Otrzymawszy od kilku rezolutniejszych szlifobruków odpowiedź, że przecież co dopiero szach perski wszedł tu do restauracyi, wpadł pomięszany nazad do sali i za chwilę wszyscy także obecni wiedzieli, że mają zaszczyt śniadać pod jednym dachem z szachem perskim.

Pan Damazy usiadł przy jednym stole, niedaleko jakiegoś siwego jegomościa o złotych okularach, i podstarzałej również damy, prawdopodobnie jego żony. Maćkowi i Gackowi kazał pan Damazy przy innem stole usiąść, bo nie zdawało mu się, aby szlachcic, cham i żyd razem jedli. Gacek jednak usiadł na stołku pode drzwiami i żadne przymówki pana Damazego, których on zresztą nie rozumiał, nie mogły go do tego nakłonić, aby sobie przy stole zasiadł.

Był więc szach perski w salonie, a dwa razy tyle ócz, ile osób w sali siedziało, skierowało się ku panu Damazemu, z ciekawością i z zainteresowaniem mu się przypatrując.

Kłanianie się na ulicy.

W ostatnim czasie obiega prasę europejską projekt, wyszły od rady miejskiej w Chrudimie, aby na ulicy unikano ukłonu przez zdejmowanie nakrycia głowy, a kłaniano się sposobem wojskowym. Rzecz ta jest istotnie godną zastanowienia się — pisze jeden z dzienników. Ileż to przeziębień pociąga za sobą odkrywanie głowy na ulicy w czasie zawieruchy śnieżnej, zimowych wiatrów lub nawet przy spokojnej mroźnej aurze. (Dotyczy to głównie łysych i reumatycznych. Uwaga redakcyi). W zimie używamy najczęściej czapek, pod któremi głowa więcej, niż zwykle się rozgrzewa, często przy szybszym chodzie (w zimie wszyscy szybciej chodzimy) się poci, odkrycie więc głowy w tym stanie może się stać szkodliwem.

Grzeczność tę, często obowiązkową, przypłacamy katarami, influencą, nierzadko zapaleniem płuc, lub nawet przedwczesną śmiercią. Aby się nie narażać na takie skutki, idąc ulicą i spostrzegając zdala znajomego, zbaczamy z drogi lub w zbytnim niby pospiechu udajemy niewidzących, byle tylko uniknąć niebezpieczego ukłonu.

(Trzeba być wielkim hamanem, aby tak postępować. Uw. red.).

Za dawnych czasów, za czasów niewoli i poddaństwa, tylko wolni mieli prawo

---

ST. POŻAROWSKI. 41

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Miejsce, do którego przybił Bazaine, otoczył wielki tłum, złożony z białych, z mulatów i murzynów. Byli to tragarze lub przewodnicy. Ci ostatni ofiarowywali swe usługi wychodźcom, z których niedoświadczenia i naiwności czerpali nieraz ogromne zyski. Gdy jeden łatwowierny wychodźca wpadł takiemu przewodnikowi w ręce, to mógł być pewien, że nie wyjdzie z nich prędzej, dopóki ostatniego grosza nie odda z kieszeni. Przewodnik taki oszukiwał i wyzyskiwał swą ofiarę od wymiany pieniędzy z obcych na brazylijskie począwszy, a skończywszy na zakupnie każdego drobiazgu, które nieznający stosunków wychodźca przepłacał nie dwu i trzy, ale nieraz i dziesięciokrotnie.

Wśród tłumu znajdował się i Gorgo, z czapką portyera hotelu Coloredo na głowie.

Stał on jednak na uboczu i nienarzucał się przejezdnym, jak to inni portyerzy lub ajenci hotelowi czynili. Widocznie czekał na upatrzoną ofiarę. Wzrok jego utkwiony był w dwóch ludzi, którzy z wielkiem napięciem uwagi kręcili się wśród tłumu.

Mimo, że zarzucono dwa pomosty, okręt opróżniał się bardzo powoli. Mianowicie pasażerowie I. i II. klasy, obarczeni mnogimi pakunkami, a mający nadto liczne kufry podróżne, marudzili długo i powoli bardzo opuszczali zmęczony długą podróżą statek.

Dwaj ludzie, którzy stali u wejścia na pomost, nerwowym wzrokiem śledzili każdego z wychodzących pasażerów. Po półgodzinnem czekaniu twarz jednego z tych ludzi nagle się ożywiła i drgnęła nerwowo. Spostrzegł on grupę ludzi, których zdawał się szukać i czekać na nich. Był to Cezary z Kostkiem i z Basztoniem.

Odnaleźć w tłumie tych trzech ludzi nie było rzeczą trudną. Głównie ze względu na Basztonia. Niebył on niepomiernie wysoki, bo zaledwie o pół głowy tylko przewyższał słusznego wzrostem mężczyznę, ale miał atletyczną budowę ciała, która zwracała wszystkich uwagę na niego. Idąc sapał ciężko, jak hipopotam, a gdy rękę podniósł do góry, to przez ciasne ubranie widać było nieledwie silną grę muszkułów na jego ramieniu.

To też wysłannik pana Presti z łatwością poznał ludzi, dla odszukania których wysłano go przed Bazaina. A gdy jeszcze, stósownie do otrzymanej instrukcyi, zobaczył u olbrzyma brak środkowego palca na prawej ręce, wtedy wyjął czerwoną chustkę z kieszeni i podniósł ją do góry.

Gorgo zdawał się czekać na ten znak, bo natychmiast opuścił swoje miejsce i począł się w stronę czerwieniejącej po nad głowami pasażerów chustki przeciskać. Gdy się zbliżył, człowiek ów oczami pokazał mu na naszych trzech towarzyszy, a równocześnie podszedłszy do Cezarego spytał po francusku:

— Czy pan stanie w hotelu? Polecam hotel Coloredo, tuż nad brzegiem morskim położony, niedaleko miasta i przy dłuższym pobycie niesłychanie tani.

Cezary, którego już kilkunastu ajentów hotelowych zaczepiało, usłyszawszy nazwę hotelu Coloredo, przystanął i popatrzał zdziwiony na mówiącego.

— A macie pokój na trzy osoby?

— Rozumie się, panie. Obszerny pokój z werandą od strony morza.

— W takim razie proszę zabrać nasze rzeczy.

Na twarz ajenta uderzyły ciemne rumieńce. Miał on obiecaną sowitą nagrodę, jeźli tych trzech podróżnych do hotelu pana Presti sprowadzi. Że to mu się tak łatwo uda, i że w tak lekki sposób zarobi obiecane pieniądze, tego wcale nie przypuszczał.

— Portyer! — krzyknął w stronę Gorga — brać rzeczy tych panów!

Gorgo podszedł szybko i zbliżył się do Basztonia, aby odebrać trzy kuferki, które olbrzym niósł w ręku. Jeden mały kufereczek niósł sam Cezary i tego nie chciał nikomu powierzyć.

— Zbyt cenne rzeczy mamy w tej walizce, aby ją z rąk wydawać — zwykł był mówić do Kostka i Basztonia.

Gorgo wziął zatem od Basztonia tylko kuferki i ruszył naprzód wzdłuż plantu morskiego. Cezary ze swoimi towarzyszami postępował za nim, ale stał się nagle małomowny i zamyślony.

— Co panu jest? — spytał go Kostek.

— Dziwi mnie, że Coloredo wysłał portyera i ajenta do portu. Hotel ten służy za schronienie tylko dla licznej czeredy, stojącej na usługach tego starego łotra, i nietylko, że nie liczy na obcych gości, ale przeciwnie, unika ich. Ta rzecz mnie zastanawia. Chyba, że Presti sprzedał hotel. To byłoby dla mnie wytłómaczeniem tej zmiany stosunków. Gdy przyjdziemy do hotelu, dowiemy się zaraz, jak rzeczy stoją, a na razie trzeba się mieć bardzo na baczności.

(C. d. n.)

noszenia długich włosów, niewolnikom zaś włosy obcinano i stąd powstał potem zwyczaj odkrywania głowy przed drugimi dla pokazania im ostrzyżonej głowy na znak swej niższości w hierarchii społecznej i stosunku podwładności. (Ukłony biurokratyczne do dziś dnia zachowały to samo znaczenie). Wyrazy: „servus“, „sługa“ objaśniają niejako i uzupełniają nakrywanie głowy. Czy atoli dziś odkrywanie głowy jest koniecznem lub potrzebnem?

Ukłon wojskowy może i powinien uczynić zadość wszelkim wymaganiom towarzyskim, bo da się on stopniować i przystosować do wszelkich różnic wieku i urzędu, od ukłonu koleżeńskiego, przyjacielskiego do wyrażającego najwyższy szacunek. Że jednak nikt nie zechce być pierwszym wyłamującym się z pod dotychczasowego zwyczaju i towarzyskiego przymusu, przeto starszyzna, a głównie panie powinne tę sprawę ująć w swe ręce choćby tylko dla ochrony swych ojców, mężów, braci i synów przed niebezpieczeństwem zaziębienia się. (To się po naszych paniach niepokaże. Prędzej zniosą one masową chorobę wszystkich powinowatych i znajomych, niż brak rycerskiego ukłonu na ulicy). Publiczne odezwy, czy to od prasy, czy od wybitnych jednostek społeczeństwa, skierują bardzo poważną sprawę kłaniania się na ulicy na rozsądne tory. (Tak, sprawa jest „bardzo poważna“ i dobrzeby było zwołać znowu wiec narodowy celem powzięcia protestu i rezolucyi).

Zapaskudzanie polskiego języka.

Pan G. Smólski, dziennikarz wiedeński, czyni na ten temat następujące trafne uwagi:

Słowacki w rozgoryczeniu wyrzuca Polsce, iż była „pawiem narodów i papugą“. Niestety „papugowstwa“ wcale nie pozbyliśmy się, szczególnie na polu językowem. Piękną i bogatą mowę ojczystą zachwaszczamy wciąż bez żadnej potrzeby, obcymi wyrazami, często najszkaradniejszymi dziwolągami; chwytamy je z gnuśną nieoględnością żywcem z obczyzny, szczególnie z niemczyzny, chociaż posiadamy niezgłębione skarby wyrazów w staropolszczyźnie, gwarach ludowych i pobratymczych, do których trzeba tylko sięgnąć ręką, by wydobyć bogactwo swojskich wyrazów i zastąpić niemi szkaradzieństwa obce.

Wyrazy takie jak: fajerwerk, koszta, faska, faseczka, handel, druk, drukarnia, drukować, folga, folgować, urlop, folwark, luka, dach, fracht, fiszbin, flaszka, sznur, szpic, szpiczasty flinta, strych, szyld, furman, areszt, meldować, buchhalter, szynk, trunek, tryngeld, wał sztuka i wiele, wiele innych wziętych *in crudo* z niemieckiego, należy stanowczo wyrzucić z naszego języka i zastąpić je odpowiednimi, swojskimi wyrazami.

W ostatnich czasach czytamy w ogłoszeniach dzienników krajowych istny potwór językowy o „dauerbrandach“.

Dlaczego np. mówimy i piszemy z niemiecka: ratusz (Rathhaus) zamiast radnica, albo browar (Bräuhaus) zamiast piwowarnia, lub dlaczego ma być niemiecki wyraz handel lepszy od staropolskiej mieńby, a koszta od wydatków, furman od woźnicy, fasa, faseczka, fasulka od beczki, beczułki, beczułeczki, tryngielt od napiwka, trunek od napoju, a druk, drukarnia od tłok, tłocznia albo wytłok, wytłocznia, jak krakowskie wytłocznie używały już w XVI. i XVII. wieku?

Z zakulisowych tajemnic.



Sobota i niedziela we Lwowie.

Przeżyliśmy we Lwowie dwa dni podniosłe; dwa dni, których życie tętniło w tysiącach serc zgodnie bijących!

Potężne uderzenia tego polskiego, lwowskiego serca, rozniosą ożywcze drgnienia daleko po obszarze całego kraju i całej Polski, a echo sobotniej manifestacyi profesorów i niedzielnej wiecówna Strzelnicy, gromkiem głosem odezwie się w duszy całego narodu: Ocknęliśmy się! Żyjemy! Łączymy serca i dłonie w świętych praw naszych obronie!

Oto krótki obraz tych dni.

W sobotę wieczorem zebrali się w auli uniwersytetu wszyscy polscy profesorowie i docenci, celem zamanifestowania swego postanowienia obrony polskiego charakteru uniwersytetu.

Przygotowaną przez komisyę deklaracyę przedstawił prof. Starzyński. Po krótkich i z zapałem a ogromną stanowczością wygłoszonych przemówieniach prof. Ochenkowskiego, Dębińskiego i Wojciechowskiego, grono zebrane uchwaliło przedłożoną deklaracyę jednogłośnie.

Deklaracya napisana w tonie spokojnym lecz stanowczym, opierając się na rzeczowych wywodach oświadcza, że uniwersytet lwowski jest zakładem naukowym polskim, że jako wznowienie uniwersytetu, założonego w XVII. wieku przez króla i rząd Rzeczypospolitej polskiej] uzyskał po zmiennnych losów kolejach prawną, obecną podstawę swego polskiego charakteru przez najwyższe rozporządzenie cesarskie z dnia 27. kwietnia 1879 roku, które, usuwając urzędowy język niemiecki, zaprowadziło urzędowy język polski, tudzież przez rozporządzenie z dnia 5. kwietnia 1882 roku, które uznało język polski jako normalny język wykładowy.

Ponieważ stan ten stwierdził trybunał państwa orzeczeniem z 22. kwietnia 1904, przeto wszechnica lwowska jest największym uniwersytetem polskim. Gdy więc naród polski stworzył sobie to ognisko wiedzy i umiejętności własną siłą wewnętrzną, swoją kulturą i pracą naukową, przeto utrakwizacya wszechnicy lwowskiej pod jakąkolwiek postacią byłaby nietylko wysoce szkodliwą, lecz także i bezcelową, bo uniwersytet tracąc swój charakter polski, straciłby tem samem możność spełniania swych zadań, krzewienia i pielęgnowania najwyższych dóbr duchowych polskiego narodu.

Deklaracya nie przesadzając w końcu kwestyi osobnego ruskiego uniwersytetu, oświadcza się z całym naciskiem przeciwko jakimkolwiek zakusom zutrakwizowania wszechnicy lwowskiej i zaznacza, że uniwersytet lwowski, jak dotąd jest pol-

skim, tak i na przyszłość polskim pozostać powinien.

Tą deklaracyę, którą podaliśmy w streszczeniu, podpisali wszyscy profesorowie polscy i docenci.

Spodziewać się należy, że poważny ten głos — bez głębszego znaczenia nie będzie, i ruskim karłom duchowym może otworzy oczy — na wstrętny i nędzny sposób — w jaki dobijają się do bram polskiej szkoły.

Manifestacya niedzielna na Strzelnicy — która wyraziła się żywym odruchem oburzenia — kilkunastu tysięcy uczestników, za pogwałcenie praw i warunków życia naszego społecznego — zagwarantowanych konstytucyą, była wielkim protestem i pokazała żelazną a groźną pięść wszelkim zakusom na charakter polski naszej wszechnicy.

Na wiecach tych (jeden w sali Strzelnicy, drugi na dworze pod gołem niebem) można było widzieć przedstawicieli wszystkich warstw naszego miasta, wszystkich stronnictw i odcieni politycznych — z wyjątkiem naturalnie socyalistów.

Oni nie zaprzątują sobie głowę takiemi bagatelkami — jak uniwersytet — a jeżeli piszą o nim lub mówią — to wówczas, otwierając jedną ręką Rusinom szeroko wrota do tego przybytku polskiej nauki, drugą zaraz wyciągają po ich głosy dla swej partyi przy nadchodzących wyborach.

Wybory, to jedna i jedyna szkoła, którą oni uznają i o którą walczą! Zapamiętajmy to dobrze!

Więc nie było ich tam, gdzie wszystko co najlepsze i najzacniejsze zebrało się — połączone żywą troską i niepokojem następstw z chwil, jakie obecnie przeżywamy.

Nie słyszeli gorących przemówień w obronie naszych praw i naszego posiadania pp. Widomskiego, Głąbińskiego, Dwernickiego, Tomaszewskiego i Stahli, który przedstawił zgromadzonym rezolucyę:

że wiec potępia wszelkie dążenia do utrakwizacyi uniwersytetu zmierzające; że jakiekolwiek dalsze ustępstwa w kierunku żądań ruskich byłeby naruszeniem polskiego charakteru szkoły; że zebrani wyrażają oburzenie z powodu dokonanego zbrodniczego napadu; że zgromadzeni protestują przeciw tendencyjnym i kłamliwym artykułom prasy wiedeńskiej o przebiegu całej sprawy; że zebrani protestują przeciw zamachom rządu centralnego na niezawisłość stanu sędziowskiego; że zebrani wyrażają przekonanie, jako przyczyną wszystkich wypadków ostatniej doby, obniżającą naszą godność narodową, jest długoletnia polityka uległości i ustępstw, tak wobec rządu, jak i żywiołów, występujących wrogo względem polskości i wzywają przedstawicieli w Sejmie i w przyszłym parlamencie do ostrej i bezwzględnej obrony interesów narodowych; wreszcie, że wiec wyraża ubolewanie ministrowi dla Galicyi, z powodu, że nie przeszkodził wpływowi władz centralnych na tok postępywania sądowego w sprawie napadu ruskich akademików na polski uniwersytet.

Następnie uczestnicy wiecu, po uchwaleniu powyższych rezolucyj — wyszli i rozwinąwszy się z wiecującymi przed gmachem Strzelnicy w olbrzymi pochód, na czele którego niesiono tablicę z napisem:

Niech żyje Polska, Litwa i Ruś, precz z hajdamaczyzną,

podążyli ul. Franciszkanską, Łyczakowską, pl. Bernadyńskim, Maryackim i ul. Akademicką pod gmach uniwersytetu, gdzie profesor Głąbiński w gorących przemówił słowach, kończąc okrzykiem:

Niech żyje polski uniwersytet!

Następnie pochód udał się przed mieszkanie Dr. Gryzieckiego — gdzie rektorowi urządono wspaniałą owacyę.

Przechodząc ulicą Batorego, po przed sąd krajowy nie mógł sie pohamować, i dał wyraz swemu oburzeniu za stanowisko apelacyi w znanym ruskim procesie!

Poczem pochód rozwiązał się w spokoju, lecz rozbudzony Lwów i serce jego polskie tętnią od dzisiaj innem życiem i Bóg pozwoli, że sobota i niedziela, którą przeżyliśmy, to początek ogniwa pracy i naszego rozbudzenia się narodowego.

Wara hajdamaczyźnie od polskich skarbów, które stary i polski Lwów wiekową pracą i ofiarą całych pokoleń zdobył.

Co dzień niesie?

Nową a ciężką krzywdę wyrządzono Rusinom. Ich „bohaterowie“ mieli się za pieniądze pokazywać w „Gwieździe“. Tymczasem spektakl nieprzyszedł do skutku, bo Gwiazda odmówiła na ten cel swej sali. Istne pogwałcenie osobistej ambicyi tych panów, uszczerbek materyalny i niepowetowana szkoda moralna dla całego ruskoho naroda.

Wprawdzie panowie Rusini pokazali się już raz na ulicy, gdzie ich obdarzono kwiatami (było to wtedy, gdy ich ubłagano, aby nie zawadzali dłużej w kryminale). Ale byli oni wtedy zdenerwowani i wygłodzeni. Teraz, gdy wrócili do dobrej kondycyi, wartoby się jeszcze raz pokazać, na ciepło i przy gazowych kinkietach. W takich warunkach nawet i pewien dekoltaż byłby dopuszczalny. Rozumie się, dla pokazania, że łydki tych panów wytrzymały głód, i inne polskie przeciwności. Gdyby to tak jeszcze promieniami Röntgena wnętrze żołądkowe rozpatrzeć się dało. Albo przedstawienie teatralne p. t. „Głodówka“ przez samych bohaterów wykonane. Panowie akademicy nie jedzą, tańczą mimo głodu, rozbierają się do naga itd. Tylko trykoty musieliby mieć całe i czyste. Na zakończenie jeszcze żywy obraz „Lackie pochodnie“. Potocki, Badeni, Tchórznicki, Przyłuski, Szechtel i mnóstwo innych płoną oblani dziegciem. A jeszcze lepiej „Lackie wisiorki“. Wszyscy wiszą z wywalonymi językami. Na drugi dzień zaś będzie można napisać w *Hałyczaninie*, szczo Lachi pokazuwały Rusynam jazyki, czerez toje pohanbyły zo wsim ciłyj ruskij narid! *S. T.*

Wyrzucenie Rusinów z Uniwersytetu.

Dzisiejszy ranek nie zapowiadał bynajmniej tego, co rozegrało się na uniwersytecie. Na pierwsze wykłady stawiła się jedynie dosyć licznie młodzież polska. Od godziny 8-mej do 9-tej był spokój, pierwsze godziny wykładów przeszły bez awantur. Dopiero w 10 minut po zakończeniu wykładu prof. Twardowskiego, o godzinie 9-tej, zawrzało w uniwersytecie, jak w ulu.

Pierwszy wyrzucony.

Młodzież polska zebrała się na korytarzu pierwszego piętra i gromadnie udała się do sali tak zw. filologicznej, znajdującej się na I. piętrze, koło przejścia do biblioteki. Na zapytanie kilku, czy jest jaki Rusin w sali, zgłosił się jeden.

„Czy pan brał udział w awanturach ruskich?“ — „Brałem“ brzmiała odpowiedź. „To wynoś się pan“. Rusin spokojnie zabrał swoje notatki i opuścił uniwersytet.

Następnie polska młodzież udała się do sal, gdzie odbywały się wykłady teologii. Ruskim teologom oświadczono, aby natychmiast opuścili mury polskiego uniwersytetu.

Wicze.

Teolodzy ruscy zrazu zaskoczeni znienacka tym kategorycznym rozkazem, zgodzili się na opuszczenie uniwersytetu. Kilku nawet ubrawszy się wyszło na korytarz. Po chwili jednak ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, wrócili szybko z powrotem i zamykając drzwi do sali oświadczyli polskiej młodzieży, że muszą najpierw odbyć wiec. Zabrali się też do barykadowania sal. Młodzież polska nie pozwoliła jednak na takie „wicze“. Drzwi wyparto siłą i rozpoczęła się szybka

relegacya alumnów.

Poprostu brano jednego za drugim teologa pod ramiona i sprowadzano na dół przed budynek. W jednej chwili nie było już ani jednego Rusina na uniwersytecie. Młodzież polska zamknęła bramę i ustawiła się przed nią niewpuszczając Rusinów.

„Policya!“

W chwilę po dokonaniu tej przymusowej relegacyi zjawił się przed uniwersytetem oddział policyi. Policyanci ustawili się w półkolu przed schodami, prowadzącymi do uniwersytetu, rozdzielając kłócące sie partye. Polacy zajmują całe schody. Za kordonem policyjnym gromadzą się Rusini. Podobno „mołojci“ rozesłali wieść po mieście, aby zebrać sukurs do odbicia uniwersytetu.

Ranni — nieledwie zabici.

Zapytuję jednego z wyrzuconych alumnów ruskich, jak ich wyprowadzano. Zaczyna on mi odrazu opowiadać historyę, że jeden został raniony w twarz, inny w nogę, ...krew się polała. Tymczasem wyjaśniają mi z polskiej strony, że cała tragedya polegała na tem, że jeden z wyprowadzonych otarł się twarzą o mur i zadrasnął się.

Godz. ½ 12 w południe,

Przed uniwersytetem gromadzi się coraz liczniej młodzież. Przez kordon policyi padają wzajemnie wykrzykniki, naigrawania się itd. Młodzieży polskiej dostarczono na „posiłek“ znaczną ilość kiełbasy i bułek.

Nie puścimy Rusinów!

Równocześnie z odbywającą się relegacyą Rusinów z uniwersytetu udała się młodzierz polska w delegacyi do rektora i oświadczyła, że stanowczo Rusinów na uniwersytet nie puści. Wykłady wszystkie zostały wstrzymane. Nawet teologowie przerwali prelekcye, jeden z ruskich profesorów teologii oświadczył na początku wykładu, że „z powodu groźnej sytuacyi“ mówić nie będzie. Alumni łacińscy pozostali wszyscy na uniwersytecie, podobno nawet chętnie pomagali przy wyrzucaniu. O ile nas informowano biskup Bandurski pozwolił pozostać alumnom. Na razie panuje pod uniwersytetem spokój. Młodzież obu obozów prowiantuje się na gwałt. Polacy oświadczyli, że będą utrzymywali bez przerwy straż na uniwersytecie, i nie pozwolą żadnemu Rusinowi przestąpić progu uniwersytetu.

Rada narodowa.

Na zgromadzeniach przedwyborczych powiatowych i miejskich, urządzonych z inicyatywy mężów zaufania Rady narodowej, wybrano delegatów.

Delegaci ci odbyli wczoraj zjazd. Zebranych ich było około 120 z całej Galicyi, ze wszystkich powiatów i miast, z wyjątkiem Żywca, Wadowic i Tarnowa.

Zjazd otworzył pan Tadeusz Cieński, prezes Rady narodowej, wskazując w swem przemówieniu przedewszystkiem na zadanie Rady narodowej, wyrażając nadzieję, że akcya zapoczątkowana w Radzie nar. znajdzie się wnet na najlepszej drodze, a walka, którą podejmywać trzeba z wrogami nie tylko na kresach, ale także i w kraju przyniesie ostatecznie polskiej uczciwej sprawie zwycięstwo, zwłaszcza, gdy w Radzie narodowej i przy pracy przez nią podjętej znajdą się zsolidaryzowane stronnictwa; jeżeli zniknie różnica poszczególnych zapatrywań w obce hasła wspólnej pracy dla dobra sprawy.

Zebrani wybrali następnie ks. J. Czartoryskiego i p. Cieńskiego przewodniczącymi, poczem z porządku dziennego w myśl propozycyi komisyi matki wybrano z grona delegatów następujących członków do Rady narodowej: pp. Artura Cieleckiego, St. Jędrzejowicza, burmistrza Nimhina, St. Niezabitowskiego, Jana Rozwadowskiego, Zdzisława Próchnickiego, St. Ciuchcińskiego, Jana Biegę, Jana Potoczka, L, Rydygiera, Wł. Czerkawskiego i ks. Wesolińskiego

Następnie odbyła się krótka dyskusya, w której p. L. Ramułt wskazał na potrzebę, aby Rada narodowa nie tylko zajęła się sprawą wyborów, lecz także wogóle ochroną narodowości polskiej, inni zaś mowcy wskazywali na potrzebę łącznego działania z żydami, którzy poczuli się Polakami; poczem uchwalono w drodze kooptacyi powołać do Rady narodowej także reprezentanta Bukowiny.

Następnie Rada ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Tad. Cieńskiego, poczem odroczyła się do wieczora.

Wieczorem kooptowani zostali w skład Rady następujący członkowie:

1) Albin Rayski, prezes sejmowego klubu lewicy,

2) Dr. Gold, były poseł do Rady państwa z miasta Złoczowa i Brodów,

3) Dr. Stanisław Schätzel, poseł sejmowy,

4) Edmund Riedel, członek Rady miasta Lwowa,

5) Dr. Zauderer, burmistrz w Dębicy,

6) Wincenty Pilch, włościanin w Dołuszycach poczta Bochnia,

7) Jan Cebula, włościanin w Łączkach, okręg sądu powiatowego we Frysztaku,

8) Dr. Ignacy Wróbel, inspektor kolei, Kraków,

9) Hr. Zdzisław Tarnowski, poseł sejmowy,

10) Stefan Sękowski, prezes Rady pow. w Mielcu,

11) Józef Sare, wiceprezydent miasta Krakowa,

12) Stefan Moysa, poseł sejmowy,

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek, rzym.-kat. Kazimierza Kr., gr.-kat. Archypa.

We wtorek, rzym.-kat. Fryderyka Op., gr.-kat. Łeona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek V-ty i ostatni gościnny występ włoskiej opery dziecięcej, na ogólne żądanie po raz 2-gi „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach G. Rossini'ego, z udziałem Lidji Levi w partyi Rozyny.

We wtorek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4-ech aktach, J. Offenbacha, gościnny występ Augusta Dianni.

We środę po raz 1-szy „Edukacya Bronki“ komedya w 3-ech aktach przez Stefana Krzywoszewskiego, z udziałem pp. Trapszo Ireny, Jankowskiej, Rybickiej, Orliczówny, Fiszera, Wostrowskiego, Kliszewskiego, Walewskiego, Kwiatkiewicza i Berskiego.

We czwartek po raz 4-ty „Zygfryd“, opera Ryszarda Wagnera w 3-ech aktach, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz 2-gi „Edukacya Bronki“, komedya w 3-ech aktach przez Stefana Krzywoszewskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Skąpiec“, komedya w 5-ciu aktach Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Manon“, opera w 4-ech aktach Masseneta, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 8-my „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3-ech aktach K. Kraatza, tłum. M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4-ech aktach Jakóba Offenbacha.

Z teatru.

We wtorek, w prześlicznych „Opowieściach Hoffmanna“ wystąpi gościnnie August Dianni, a ceny na to przedstawienie, jak dawniej, mimo udziału sympatycznego artysty, pozostają te same, t. j. tak zwane operetkowe.

We środę daną będzie najnowsza 3-aktowa komedya Stefana Krzywoszewskiego „Edukacya Bronki“, którą obecnie stale grają w warszawskim teatrze z wielkiem powodzeniem. — U nas główne role wykonają pp. Trapszo Irena, Jankowska, Rybicka, Fiszer, Wostrowski, Walewski, Kwiatkiewicz i Kliszewski.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Katastrofa domowa.

W Weinbergen na Winnikach w domu Jana Steina zawalił się sufit i przygniótł mieszkającą tam kobietę, łamiąc jej 2 żebra. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala we Lwowie.

Z policyi.

Do mieszkania Zygmunta Nestla przy ul. Żółkiewskiej, wpadł jakiś mężczyzna, prosząc o chwilowe schronienie przed napastnikiem. Po chwili do zamkniętych drzwi zaczął się dobywać napastnik, domagając się, aby otworzono mu drzwi i wydano uciekającego. Gdy tego mu odmówiono, wybił szybę. Domownicy schwytali awanturnika, którym jest Michał Dzięgiel. Zamknięty w areszcie.

Ajent policyjny Baziuk zaaresztował niejakiego Judę Schneidra, który na ulicy Gródeckiej natarczywie domagał się jałmużny od przechodniów. Na inspekcyi policyjnej znaleziono przy jałmużniku 8 koron 70 halerzy.

Ubiegłej nocy w wyższym sądzie krajowym przy ulicy Batorego, po wyłamaniu żelaznej kraty w oknie, skradziono 4 płyty litograficzne wartości 68 koron, 6 ręczników i okulary wartości 11 koron 60 hal. Podejrzanych o tę kradzież kilku byłych więźniów nie schwytano.

Nieznanego nazwiska prostytutka z żołnierzem opadli na ulicy Szpitalnej Jankla Romana, młynarza, obili go i odebrali mu pugilares z kwotą 80 koron. Sprawców na razie nie wyśledzono.

P. Alojzemu Jostowi, uczniowi kursu geometrycznego, skradziono z przedpokoju salonu sztuk w muzeum palto, wartości 50 koron. O kradzież podejrzany jest jeden student gimnazyalny, którego dotąd wyśledzić nie zdołano.

Policya schwytała dwóch niebezpiecznych złodziei, zbiegłych 27. z. m. z więzienia przy ul. Batorego, Jana Kubika i Maryana Maślankiewicza, którzy przechadzali się w towarzystwie prostytutek. Przy rewizyi znaleziono przy Maślankiewiczu 3 witrychy i 6 kor. 10 groszy.

Nowe linie tramwaju elekrycznego, powstaną w tym roku.

Linie budowane będą w porządku następującym: 1) na plac powystawowy, 2) do Żelaznej wody, 3) na Zielone i do św. Piotra, 4) na Wysoki zamek — a następnie kolejno na Janowskie, Zamarstynów i do rzeźni. Później nastąpi przebudowa tramwaju konnego, tak, ażeby częściowo można było uruchomić tramwaj elektryczny na tych liniach z początkiem r. 1908. Ruch jednak na tych nowych liniach będzie się mógł rozpocząć dopiero w roku przyszłym, t. jest w 1908, w lecie, gdyż na razie niema wagonów, a fabryka sanocka przed wiosną roku przyszłego nie będzie ich mogła dostarczyć. Tylko linia na plac powystawowy będzie jeszcze w tym roku otwarta i to tylko prowizorycznie.

Kłopoty milionera.

Gustaw Leemann, o którym donosiliśmy niedawno, że wygrał milion lir na medyolańskiej loteryi, staje się wprost nieszczęśliwym z powodu nawału korespondencyj, jaką różni ludzie go zasypują. Przedewszystkiem znalazł się cały szereg amatorów, którzy domagają się od nowego milionera najrozmaitszych prezentów. 1200 listów, które tylko z prośbami otrzymał, wymagają już od niego tyle, że nawet dwa miliony byłoby za mało, aby zaspokoić te wszystkie wymagania. Bo i czego ludzie od niego nie chcą!? Jakaś młoda dziewczyna prosi go o fortepian, miłośnik sportu o piłkę nożną, inny o łyżwy, jakaś dama zgubiła fałszywe zęby i prosi, aby jej sprawił nowe. Weteran z Liworno domaga się kilku lirów na tabakę, uczeń jakiś pieniędzy na czesne. Są amatorzy, którzy wprost domagają się od Leemanna pieniędzy i to „drobnostkę“ 10.000 do 200.000 lirów. Ba! nawet proponują mu miejsce dyrektora towarzystwa budowy kolei, za małą sumkę 200.000 franków.

Najwięcej jednak amatorek zgłasza się jako kandydatki... do stanu małżeńskiego. Jedna nawet wydaje się tak skromną i mało wymagającą, iż zapewnia go, że jeśli nie zechce się z nią ożenić, ona chętnie zostanie jego kucharką. Nawet ojcowie zgłaszają swoje córki, a jeden, którego Pan Bóg specyalnie pobłogosławił, proponuje mu aż trzy do wyboru.

Wszyscy zaś śpieszą z temi propozycyami „tylko“ dlatego, że „są przekonani, iż p, L. nie przyzwyczajony do posiadania tylu pieniędzy, nie będzie umiał sobie poradzić“. Chodzi im więc o przyjacielską radę, a że sami chcą przy tem coś skorzystać, trudno ich o to winić.

Nawet listonosze zwrócili się do p. L. z prośbą o kilka flaszek dobrego szampana na ochłodę przy ciężkiej pracy sortowania jego listów.

Z zakulisowych tajemnic.

Siedzącemu w widowni teatralnej gościowi niejedna rzecz, dziejąca się na scenie, wydaje się niezrozumiałą. Mianowicie maszynowa technika teatralna doprowadziła do niebywałych dotąd efektów scenicznych. Do tych należy np. pławienie się rusałek i nimf we wodzie. Scenerya ta jest np. potrzebną w cyklu Nibelungów, a i w naszej sztuce Rydla „Zaczarowane Koło“ widzimy pluskające się na falach jeziora rusałki. Rycina zamieszczona

w dzisiejszym *Gońcu* wyjaśnia, w jaki się to sposób dzieje. Rusałki przywiązane są w kilku miejscach na cieniutkich, przeźroczystych a silnych strunach do linewek i w ten sposób bujają wśród gazowych dekoracyi, które „robią wodę".

Trójka hultajska w komplecie.

Z więzienia sądu karnego drapnęło niedawno 3 ciężkich zbrodniarzy: Bandrowski, Maślankiewicz i Kubik. Pierwszego dostała niebawem policya, dwaj drudzy ukrywali się dość długo, aż wczoraj wpadli w ręce ajenta policyjnego Distlera, który wyszukał ich we właściwej tym ludziom kryjówce, a mianowicie w jednym z lupanarów na Lwiej ulicy. Przy Kubiku znaleziono cały warsztat złodziejski, złożony z witrychów, pilników itd.

Rozprawy przed przysięgłymi

rozpoczną się 11-go marca, a mianowicie:

Dnia 11-go bm. odbędzie się rozprawa przeciw Helenie Debrańskiej, żonie dozorcy domu przy ul. Kurkowej, która, jak to swego czasu szeroko o tem pisaliśmy, pastwiła się w nieludzki sposób nad kilkuletnim pasierbem, a w końcu silnem uderzeniem w głowę pozbawiła go życia. Debrańska oskarżoną jest o zbrodnię morderstwa. — Dnia 12-go odbędzie się rozprawa przeciw Maryanowi Bandrowskiemu, który onegdaj uciekł z więzienia, a wczoraj został schwytany i przeciw Adamowi Langowi, sprawcom kradzieży u dyr. Terenkoczego. Obaj oskarżeni są o kradzież. — Dnia 13-go Karp Mielnicki i Anna Dygan o kradzież i oszustwo. — Dnia 14-go Zofia Uhryn, o morderstwo. Otruła ona przed paru tygodniami w szpitaliku św. Zofii swoje niemowlę. — Dnia 15-go Maksym Gwoździj o morderstwo.

Plaster na ranę.

Wiadomo, że do najskandaliczniejszych spraw Krakowa należy ustawiczny brak dotacyi dla tamtejszych klinik, wskutek czego niejednokrotnie kliniki te w środku roku były zamykane, po prostu dla braku pieniędzy na najżywotniejsze potrzeby. Otóż aby skończyć z temi skandalami, rząd przyznał klinikom krakowskim nadzwyczajną zaliczkę w kwocie 25.817 K 54 h. Zaliczka ta obejmuje tylko I. uniwersyteckie półrocze — dotacya II. półrocza nastąpi w właściwym czasie.

Wykradziony neofita.

W Krakowie w zakładzie dla osieroconych chłopców ks. Siemaszki, przebywał od kilku tygodni wychrzcony 17-letni Aureliusz Bruenn, rodem z Miechowa. Wysłany onegdaj popołudniu do sekcyi tow. św. Wincentego á Paulo, Bruenn, do zakładu więcej nie wrócił. Pochodzi on z rodziny rabinackiej. Ojciec jego jest dozorcą bóżnicy w Miechowie i zagrożony jest utratą miejsca z powodu wychrzczenia się jednego z członków jego rodziny. Dziad neofity, Rosenduft, jest rabinem tamże. Już przed trzema tygodniami porwano Bruenna z ulicy i wsadzono na wóz, ale zdołał uciec w Podgórzu i powrócił do zakładu. Przed kilku dniami zjawiła się pod zakładem kobieta około 40 lat licząca, prawdopodobnie matka, z którą Bruenn dłuższy czas rozmawiał. O zniknięciu Bruenna zakład zawiadomił władze policyjnej.

Sejm który 35 lat strajkował.

Sejm księstewka Ratzeburg, należącego do w. ks. Meklembursko-Strzeleckiego przez lat 35 uprawiał obstrukcyę. Chodziło o zmianę kilku artykułów konstytucyi, na którą nie chciał się zgodzić wielki książę. Ostatecznie książę ustąpił i po 35 latach bezczynności sejm zabrał się w zeszłym tygodniu do pracy. Czeka go sporo spraw, ma bowiem do załatwienia zaległości aż z roku 1870.

Fałszywi żandarmi.

W Woronežu do sklepu kupca Kozłowa przybyło 4-ech żandarmów, z tych jeden w mundurze oficerskim z oświadczeniem, że otrzymali doniesienie, iż kupiec posiada fałszywe ruble. Zażądali więc kluczów od kasy, celem przeprowadzenia rewizyi; przerażony kupiec dał klucze, ale gdy spostrzegł, że żandarmi wcale się nie przyglądają banknotom, tylko je chowają do kieszeni, wysłał subjekta, aby dał znać policyi. Gdy policya nadeszła, żandarmi poczęli uciekać. Wtedy rozpoczęła się z obu stron strzelanina i w końcu trzej żandarmi uciekli, jednego z nich rannego schwytano. Okazało się, że był to bandyta, którego policya dawno już poszukiwała.

Bodaj to prawda!

Gazeta niedzielna opowiada:

W czasie ostatnich silnych mrozów jechał chłop po sól do Niżankowic; na wozie otulony kożuchem leżał duży chłopak. Mróz był silny, więc nic nie gadali. Po jakimś czasie woła stary na chłopca, a chłopak nic mu nie odpowiada, rusza go, a on nic, trzęsie nim na wszystkie strony, a chłopak już na kość cały zamarznięty. Co tu robić? wrócić do domu nijako, wieść trupa ze sobą, to się nie opłaci, najlepiej ulżyć koniom ciężaru, a sobie kłopotu i chłopca zostawić przy drodze, a z powrotem zabrać. Jak pomyślał, tak zrobił. Wykopał jamę w śniegu, zrobił znak i zakopał trupa w drodze z Pikulic do Hermanowic. Z powrotem patrzy, a tu z chłopca niema ani śladu. Co się stało? Przyjeżdża do karczmy, a jego chłopak siedzi przy piecu. Naturalnie w śniegu ogrzał się chłopak powoli, odzyskał przytomność i wstał ze śnieżystego grobu.

Człowiek w cudzej skórze.

W szpitalu miasta Hanoweru leży młodzieniec, który uległ oparzeniu lewej części ciała od stóp do głowy. Oparzelina spowodowała zupełne odpadnięcie skóry, co zagrażało choremu wielkiem niebezpieczeństwem. Lekarze poradzili, że ratunkiem dla chorego byłoby pokrycie brakującej części skóry kawałkami, pozbieranymi z osób zdrowych. Gdy o tem ogłoszono, znalazło się kilkanaście osób, ofiarujących swoją skórę choremu. Wybrano z nich siedm, między niemi dwie Siostry miłosierdzia. Każdej z ofiarujących zdjęto kawał skóry z uda i kawały te nałożono choremu. Operacya udała się znakomicie. Chory powraca już do zdrowia. Gdy opuści szpital, będzie mógł śmiało opowiadać, że znalazł się w „cudzej skórze".

Awanturniczy spisek.

Z Kapsztadu donoszą, że policya tamtejsza odkryła niezwykle awanturniczy spisek. Oto grono awanturników z różnych części świata postanowiło zawładnąć wielką wyspą Celebes w archipelagu Zundzkim, stanowiącą własność Holandyi i urządzić tam państwo własne. Trzy tysiące uzbrojonych awanturników miało wylądować na wyspie, ogłosić jej niepodległość i ustanowić rejencyę. Spisek rozgałęziony był w kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, Anglii i Ameryce. Należeli do niego Anglicy, Amerykanie, Burowie, Niemcy, Szwedzi i Duńczycy. Głównym powodem utworzenia spisku jest istnienie na Celebesie nie wyzyskanych jeszcze olbrzymich kopalni złota i innych kruszców drogocennych.

Tragiczny zgon łotra.

Z Budapesztu donoszą: Gospodarz Vargha w Kaposvar sprzedał kilka par wołów za 960 koron, które w komorze schował. Dowiedział się o tem sąsiad jego Gal i umyśliwszy dobrać się do tych pieniędzy szpiegował kilka dni koło domu Varghi, aż pewnego razu spostrzegł, że wyszli wszyscy oprócz dziewczynki sześcioletniej. Gal udał się zatem do tego domu i po długich poszukiwaniach znalazł wreszcie pieniądze. Chodziło mu jeszcze o pozbycie się dziewczynki jako świadka niewygodnego. Uwiązał tedy sznur do haka, zrobił pętlicę i starał się namówić ją, aby główkę w pętlicę włożyła. Dziewczę jednak prosiło Gala, aby jej pokazał jak się to robi. Jakoż Gal wszedł na stołek i wsunął głowę w pętlicę. Nagle stołek się wywrócił i głowa zbója pozostała w pętlicy. Dziewczę przestraszone uciekło. Rodzice wróciwszy do domu zastali Gala nieżywego, a w kieszeni jego pieniądzes kradzione.

Wydział „Gwiazdy"

któremu w ostatnich dniach zarzucono, że odstępuje Rusinom swą salę do hajdamackich przedstawień, na których niby niedorodki w spirytusie pokazywani być mają ruscy borbifaksi, przysyła nam pismo z wyjaśnieniem, że skoro wydział dowiedział się, do jakiego celu wynajęta sala ma służyć, użycia tejże odmówił i na przedstawienie niezezwolił.

Jak rząd proteguje w Galicyi monopole spedytorów?

Z kół kupieckich podnoszą się w ostatnich czasach słuszne zażalenia na protegowanie ze strony zarządu kolei państwowych monopolu spedytorskiego w ruchu pakietowym między Galicyą i Wiedniem.

Za czasów szacherek, jakie prowadził jeszcze zarząd dawniejszy kolei północnej z różnymi swoimi przyjaciółmi — ograniczono na korzyść jednej firmy spedycyjnej (J. I. Leinkauf) ruch pakietów ekspresowych z Wiednia do Galicyi w tak sprytny sposób, że, wykluczono wszelką konkurencyę innych firm mogącą jedynie nadobre wyjść naszemu kupiectwu.

Obecnie wdrożono starania w Ministerstwie kolei o zniesienie tych protekcyjnych ograniczeń i dopuszczenie innych także firm spedycyjnych do utrzymywania ruchu pakietowego między Wiedniem i Galicyą.

Potrzebę tych starań potwierdza najnowszy fakt podwyższenia ze strony firmy protegowanej taryfy opłat za przewóz pakietów, pod płaszczykiem należytości za asekuracyę.

Śmierć konduktora Gargulińskiego,

który zginął podczas sobotniej katastrofy na dworcu towarowym, wywołała powszechny żal za tym młodym kolejarzem. Liczył on dopiero 32 lat, a trzy lata pozostawał w służbie! Osierocił żonę i jedno dziecko. Po katastrofie zwłoki jego złożono w jednym z wagonów i nakryto kocem. Gdy przybiegła żona z dzieckiem, niedopuszczono jej do zwłok męża, aby niepowiększać jej i tak już bezgranicznej rozpaczy. Garguliński jakby w przeczuciu takiej śmierci, na każdej budce hamowniczej, którą jechał, pisał kredą słowa: Boże, strzeż nas od wypadku!

TELEGRAMY.

Znowu katastrofa.

Londyn. Koło Dowru zderzyły się wczoraj dwa parowce niemieckie „Marsala" i „Helena". Parowiec „Helena" zatonął. Utraciło życie 8 osób, reszta wylądowała w Dowrze.

Bomby i granaty.

Petersburg. Wczoraj rano około 1500 policyantów osaczyło politechnikę i w kilku pomieszkaniach studentów przedsięwzięto rewizye. W różnych miejscach znaleziono tuzin bomb, karabiny szybkostrzelne i dwa funty dynamitu, oraz granaty ręczne i pyroksylinę. Rewizye trwały do południa Aresztowano 15 osób, nie należących do studentów; między aresztowanymi jest kilka kobiet.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Marek Rosenthal, były urzędnik asekuracyjny, nie jest identyczny z Rosenthalem w sprawie Chaji Sigal.

Co jest przykszejsze

i bardziej godne potępienia, jak czuć się chorowitym i nie zaradzić temu. Nawet najmniejsza praca wydaje się wtedy możliwą i człowiek zaczyna tracić ochotę do życia. W takich razach *Emulsya Scotta* zrobiona z lekarsk. tranu wątrobianego i hypofosfatów wapiennych i sodowych, jest najlepszym i najpewniejszym środkiem, aby wzmocnić system nerwowy i ciało, oraz na nowo je ożywić.

Emulsya Scotta zawieja składniki najlepszej jakości, jest zarazem nie dającym się przewyższyć, technicznym środkiem spożywczym i obudza prędko nowego ducha i nowe siły. 273 II



Rybak z wielkiem łososiem, jest znakiem prawdziwości Scotta przetworu.

Przy zamówieniu na skutek tego ogłoszenia i po przesłaniu **75 halerzy w markach** otrzyma każdy franko próbną flaszkę od

Fr. Steinschneidera
aptekarza
Wiedeń IV. ulica Małgorzaty 31/96.

Cena oryginalnej flaszki 2 koron 50 hal.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny

wychodzi codziennie w ilości **25.000** egzemplarzy

Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: **20** hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobnne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

HEROLD POLSKI wychodzi co soboty
Redaktor: STANISŁAW BRANDOWSKI.
Redakoya i Administraoya: Lwów, Podwale 7.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wykonania budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść wedle przedmiaru otrzymanego z miejsk. Urzędu budowniczego.

Z przedsiębiorstwa budowy wyłącza się:
1) Roboty ziemne splantowanie terenu;
2) Dostarczanie klinkierów wraz z osadzeniem;
3) Dostawę dźwigarów;
4) Roboty ślusarskie.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11. w biurze budowy ul. Chrzanowskiego l. 9, parter. 271 IV

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki można w godzinach urzędowych w miejskim Urzędzie budowniczym.

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu dostarczenia dźwigarów i ankier do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

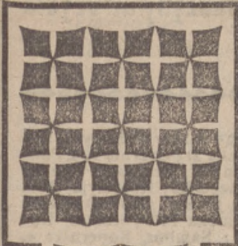
Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11. przedpołudn. w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9, parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. 271 III

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci,



pod redakcyą: Stanisława TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

pismo dwutygodniowe ilustr., nauce i rozrywce młodzieży poświęcone,

wychodzi we Lwowie rok trzeci •••• pod redakcyą:

STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady itp., wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „JUTRZENKI POLSKIEJ“ bezpłatny dodatek pt.: „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony.

Prenumerata wynosi: rocznie 6 kor. 80 hal., półrocznie 3 kor. 80 hal.

Adres redakcyi i admin.: Lwów, Hausnera 7.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Fortepian krótki lub Pianino używane kupię. Łyczakowska 4, Hanak. 267

Fortepiany od 90 złr. do 350 złr. w dobrym stanie oryginalne sprzedam. — Możliwa zamiana. Łyczaków 4. 268

Majster szewski złożony nerkową chorobą, nie mogący zapracować na kęs chleba, udaje się do serc litościwych z prośbą o jakiekolwiek wsparcie. Datki łaskawie nadsyłać Karol Ostrowski w Nadwórnie ul. Delatyńska.

Szukam pożyczki na pierwszą hipotekę na realność przedmiejską w kwocie 5000 kor. na 10 prc. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego".

Uczeń gimnazyalny, z ukończoną szóstą klasą, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół — pragnie wstąpić do apteki lub znaleźć inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń gimnazyalny" w administracyi „Gońca".

Młody człowiek z Królestwa z ukończonym kursem handlowym z dobrą rekomendacyą prosi o zajęcie biurowe. — Adres: Lwów, Rynek 20, III. p., Tadeusz G. u Pani Hryniewicz.

Uczeń szkoły realnej pozbawiony środków do życia poszukuje lekcyi w przedmiotach z szkół ludowych, wydziałowych, z niższych klas szkół realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. — Bliższą wiadomość wysyłać pod „Uczeń" do Administracyi „Gońca Polskiego".

Do sprzedania mleczarnia jedna we Lwowie kapitał do 8.000 K, druga w miejscu kąpielowem K. 3.000. Interes śniadaniowy w śródmieściu. Potrzebna kamienica w śródmieściu, gotówka 60.000 K. Sklepy z trafikami poszukiwane. Adres główna poczta we Lwowie Mleczarnia.

Rower używany w dobrym stanie do nabycia. Ciesielski, Sykstuska 32.

Zdolny technik z praktyką pomiarów geometrycznych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Geometra" Lwów „Goniec Polski" Krzywa 6.

Obiad domowy dobry do menażek poszukuje kawaler. Celem bliższej umowy proszę podać adres w dzienniku „Goniec Polski".



D. Perlmutter

zegarmistrz

Lwów, Batorego 14

sprzedaje zegarki, biżuterye i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. — Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego, Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i t. p. 181

Artystyczny



Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

STARE LUSTRA

kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

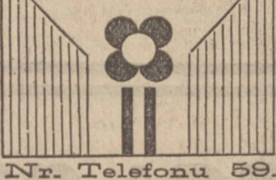
KLISZE

wszelkiego rodzaju

wykonuje

M. HEGEDÜS

Lwów, Kopernika 8



Nr. Telefonu 59.

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Julius Weiss

koncesyonowany

zakład instalacyjny,

gazowy i wodociągowy

LWÓW, ulica św. Michała l. 4. Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckiego l. 16. — Wiadomość tamże.

Ogłoszenie licytacyi!

W celu dostarczenia około 6200 m² posadzki z płytek szamotowych i 1750 m² płytek okładzinowych wraz z osadzaniem tychże do budowy Zakładu silnie do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dniu 14. marca r. b. o godzinie 11-ej przed południem w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9 parter. Przejrzeć plany, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu

271 **król. stoł. miasta Lwowa.**

THE GREAT IMPERIAL VIO

ULICA SZAJNOCHY 5.

Codziennie o 8. wieczór senzacyjne przedstawienie. W sobotę i niedzielę 2 przedstawienia.

MAŁE I DUŻE BROWNINGI

poleca

PIELECKI

Lwów, Akademicka 4.

Magazyn Mód T. Spechtowej

we Lwowie, ul. Fredry 3.

Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

Poleca się pierwszorzędny

HOTEL DU CONTINENT

we Lwowie ulica Batorego l. 12. Urządzony wedle najnowszych wymogów. Skrzetna usługa. Oświetlenie elektr.

Stacya tramwajowa w miejscu. — Ceny począwszy od 2 koron. 245

Ogłoszenie licytacyi.

W celu dostarczenia robót ślusarskich, t. j. okien, bram, drzwi i schodów do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę. 271 II

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14. marca b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w biurze budowy w ul. Chrzanowskiej 9, parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z MAGISTRATU

król. stoł. miasta Lwowa.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po u-bocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie: Tarnopol, ul. Trzeciego Maja; Przemyśl, Rynek 23; Stanisławów, Sapieżyńska 21; Czerniowce, Pańska 16; Złoczów, Jabłonowskich 602; Brzeżany. Rynek; Sokal, Rynek 5; Stryj, Sobieskiego 7|9; Kołomyja, Dom Narodny; Suczawa, Franciszka Józefa; Czortków, koło mostu 73; Storożyniec, Buddenicka 1479; Kałusz, Dolińska 67; Buczacz, Rynek 17; Sambor, Kopernika 4. 21

W. PRIMUS & S. IGLICKI

we Lwowie.

Pierwszorzędna firma dla zakupna materyi na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

KAWIARNIA

Chorążczyzna 23.

CABARET

Koncert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

C. I K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.